

'96 MIŁOŚĆ

POLSKA



OGÓLNOPOLSKI
KONKURS
NA LIRYKĘ MIŁOSNĄ
O LAUR
MIEDZIANEGO AMORA

DOM KULTURY ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO
LUBIN 1996

Tomik sponsorowany przez:
Wojewodę Legnickiego

Konkurs organizowany pod patronatem
Prezydenta Miasta Lubina

Organizator:
**Dom Kultury Zagłębia Miedziowego
w Lubinie**

Spis treści

antologii poetyckiej konkursu

O Laur Miedzianego Amora, 1996

Andrzej Zawada, *Do poetów turniejowych,*

| | |
|--|----|
| 1. Danuta Błaszak, <i>Tommy i Avena, xxx 3,</i> | 7 |
| <i>z cyklu „Reportaż z ich miłości” - Tommy i Avena,</i> | 8 |
| <i>Tommy i Avena, xxx 2,</i> | 9 |
| 2. Marta Berowska, <i>Listy Anny Vargas Cardozo do brata,</i> | |
| <i>List 1,</i> | 10 |
| <i>List 2,</i> | 11 |
| <i>List 3,</i> | 12 |
| 3. Grzegorz Tomicki, <i>*** Jest cisza</i> | 13 |
| <i>Vedi Napoli</i> | 14 |
| <i>Życie na umór,</i> | 15 |
| 4. Marek Danielkiewicz, <i>Erotyk,</i> | 16 |
| 5. Joanna Rzeszotek, <i>***mój seks jest ludzki</i> | 18 |
| 6. Lilla Latus, <i>Męska koszula,</i> | 19 |
| 7. Irena Conti, <i>Odpowiadam na list... I-szy,</i> | 20 |
| 8. Edmund Borzemski, <i>Genesis,</i> | 21 |
| 9. Wiesława Raczkiewicz, <i>Nieobecność,</i> | 22 |
| 10. Katarzyna Grzesiak, <i>***jestem piękna</i> | 23 |
| 11. Agnieszka Lisak, <i>***Zdejmował ze mnie,</i> | 24 |
| 12. Agnieszka Szygenda, <i>prośba do Aniola Stróża,</i> | 25 |
| 13. Marzena Dąbrowa - Szatko, <i>Nieobecność,</i> | 26 |



| | |
|--|----|
| 14. Agata Passent, <i>moja samotność</i> , | 27 |
| 15. Iwona Szczepaniak, <i>Umieranie</i> , | 28 |
| 16. Jakub Winiarski, <i>Tylko spokojnie</i> , | 29 |
| 17. Tadeusz Charmuszko, <i>Zakochani</i> , | 30 |
| 18. Bożena Budzińska, <i>Noc XXI</i> , | 31 |
| 19. Karol Maliszewski, <i>List</i> , | 32 |
| 20. Daniel Kalinowski, <i>Tristan dicit</i> , | 33 |
| 21. Edmund Borzowski, <i>***Widziałem...</i> , | 35 |
| 22. Marek Brymora, <i>Osąd</i> , | 36 |
| 23. Marta Mazurkiewicz, <i>Ślub</i> , | 37 |
| 24. Magdalena Wosik - Bąk, <i>***Mój Kochany...</i> , | 38 |
| 25. Piotr Skurzyński, <i>***zakompuśkanie</i> , | 39 |
| 26. Marta Mazurkiewicz, <i>Sny o miłości</i> , | 40 |
| 27. Piotr Macierzyński, <i>***jeśli ty mi wybaczysz...</i> , | 41 |
| 28. Tomasz Tarnowski, <i>***nawet taki...</i> , | 42 |
| 29. Miłka Malzahn, <i>***od wczoraj po moim...</i> , | 43 |
| 30. Jerzy Fryckowski, <i>Penis</i> , | 44 |
| 31. Marek Kośmider, <i>***Czy TO jest miłość...</i> , | 45 |
| 32. Stanisław Gola, <i>Erotyk odjazdowy</i> , | 46 |
| 33. Wojciech Izaak Strugała, <i>Eryk to moja żona albo Ceremonie żałobnem</i> , | 47 |
| 34. Dominik Kuś, <i>Twardziel</i> , | 49 |
| 35. Piotr A. Tomasz Tarnowski, <i>Romans w kombinacie hutniczym to rzecz bolesna - erotyk socrealistyczny</i> , | 50 |
| 36. Piotr A. Tomasz Tarnowski, <i>(minuta ciszy)</i> , | 51 |



Do poetów turniejowych

Drodzy poeci,

„Byłoby subtelniej z mej strony, gdybym nie zakłócał jednego z nielicznych nabożeństw, jakie nam jeszcze pozostały. Aczkolwiek zwątpiliśmy prawie o wszystkim, uprawiamy jeszcze kult Poezji i Poetów i to bodaj jedyne Bóstwo, którego nie wstydzimy się wielbić z wielką pompą, z głębokimi pokłonami, głosem napuszonym...”

Tak zaczął swój skierowany *Przeciw Poetom* atak Witold Gombrowicz. Było to 45 lat temu, czyli w roku 1951.

Odtwarzam tu głos Witolda Gombrowicza, ironisty tęskniącego do powagi, ale zażartego wroga patosu, byśmy pamiętali, że odkrywając Ameryki odkrywamy je na ogół prywatnie i że są to kontynenty mieszczące się w naszych pokojach. W pojedynczym istnieniu powtarzamy zachowania właściwe całemu rodzajowi. Przeżywamy zgodnie z kodem, który jest w nas dwojako zapisany - w naszym ciele i w tworzonej przez nasz gatunek cywilizacji. Jesteśmy więc detalicznie wyposażeni przez naturę i przez kulturę, a do tego wyposażenia należy również myśl, że każdy z nas, choć stanowi ogniwo w szeregu pokoleń, jest niepowtarzalny. I tu jest przyczyna wszelkiej zmiany, zarówno na lepsze jak i na gorsze. Pragnienie utrwalenia tej niepowtarzalności. Można stworzyć system filozoficzny albo wynaleźć maszynę parową, rozbić atom albo zostać Mozartem. Można wyciąć swoje imię w korze drzewa, napyskać sprayem na ścianie albo napisać wiersz.

Właśnie przeczytałem ponad tysiąc dwieście wierszy. Jest to przyjemność z gantunku bycia przepuszczanym przez wyzymaczkę. Albo jak nagle i konsekwentne przejście na dietę, która przez tydzień składa się wyłącznie z landrynek. Wspaniałym skutkiem takiej diety jest solidnie odbudowana wiara w siebie - że człowiek jest jednak ogromnie wytrzymały.

Ale nie tylko czytelnikowi jest ciężko. Sytuacja poety pod koniec XX wieku tym bardziej nie jest do pozazdroszczenia. Prawda, może się zdarzyć, że będzie się o nim mówić, a nawet - co rzadsze - że zostanie nagrodzony dyplomem, jakąś pamiątką, na przykład miedzianym Amorkiem, albo - co już naprawdę wyjątkowe - niewielką sumą pieniędzy, która mu przez najbliższy miesiąc pozwoli nurzać się w metaforach bez tro-



ski o ich zbyt. Wszystko to są jednak sposoby ocierania łez. Bowiem stokroć zdrowiej byłoby dla poety natychmiast i stanowczo przydeptać gardło swojej pieśni, niżeli zostać przydeptanym - ba, zmiążdżonym! - przez te pieśni, jakie w ciągu ostatnich dziesięciu tysięcy lat przeleciały przez ludzką głowę.

Na nasze wspólne, poetów i czytelników, szczęście, większości tych pieśni nigdy nie zapisano, ufając w doskonałość ludzkiej pamięci. Niestety - najpierw wynaleziono pismo, później druk, a nasza epoka wynalazła pamięć elektroniczną. Odtąd zapisane zostanie wszystko, czynność utrwalania stanie się jedną z podstawowych odmian naszej gatunkowej aktywności i możliwe, że społeczeństwa będą musiały stworzyć system przymusowego wyłaniania osobników, którym zabronione będzie zapisywać, a nakazane odczytywać. Tekst bez czytelnika istnieje bowiem, jak wiadomo, jedynie potencjalnie. Kto wie, czy wzorem służby wojskowej, nie stworzy się obowiązkowej służby czytelnicznej, a w krajach bardziej zamożnych i demokratycznych, najemnych formacji czytelnicznych.

▲
Ale dajmy pokój marzeniom i zejdźmy na padół literackiej terażniejszości. Deklarowany przez społeczeństwa kult poezji i szacunek dla poetów, głodzenie ich za życia i stawianie im pomników po śmierci, bierze się zapewne z niekoniecznie uświadomianej wiedzy o tym, że poeci żyją w podwójnym ciśnieniu. Oprócz atmosfery, przede wszystkim międzyludzkiej, gniecie ich jeszcze tradycja. W ich uszach brzęczy nieustannie rój wielojęzycznych słów. Jeżeli są odważni, muszą mówić sobie - cokolwiek chcą napisać, jest już gdzieś pewnie napisane. Lecz przecież jestem niepowtarzalną osobą, na wieki jedyną. Ale jak to powiedzieć, żeby mi uwierzono?

Nie wszyscy autorzy wierszy i tak zwanych wierszy nadesłanych na lubiński konkurs O Laur Miedzianego Amora znają te pytania. Toteż wielu używa języka, jakby to był bezformny surowiec, jakby nie słyszeli ukrytych w słowach głosów wszystkich poprzednich pokoleń. Nie wiedzą nawet, że język służy ludziom do komunikowania się, używają go do paplania. I to nie tylko bezpretensjonalnie naiwnego, jak np. autor tekstu pt. *Głupia kobieta* (interpunkcję zostawiam oryginalną):

*W barze na obiad, były kotlety
Imni chwalili
Lecz ja niestety
jedząc je czulem, brak mej kobiety*

Ale nie zajmujemy się większością, lecz mniejszością. Poezja jest sztuką trudną i elitarną, choć ilość nadesłanych prac zdaje się temu przeczyć. Spójrzmy na wiersze tych, którzy zdołali zbliżyć się do komunikatywności, albo nawet są komunikatywni.

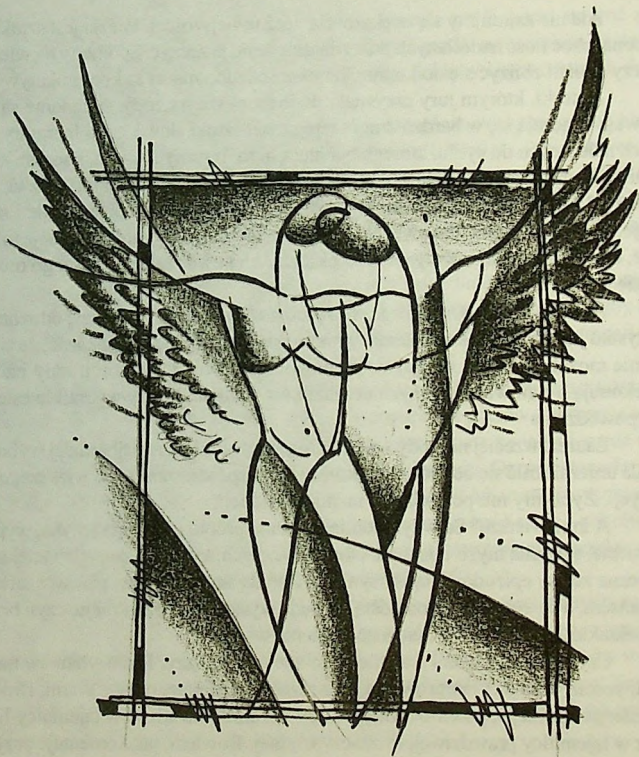
Autorki, którym jury przyznało dwie pierwsze nagrody, świadome są faktu, że mówiąc włączają się w bardzo długi szereg dzieł sztuki słowa, czyli literatury. W wierszach należących do cyklu, którego bohaterami są Tommy i Avena, słyszymy monolog kobiety bez wątpienia współczesnej. Para dziwnych kochanków, których związek daleki jest od sentymentalnej harmonii, przeżywa z pewnością emocje zawile i trudne, co zdaje się nie jest zupełnie nowe, ale nowy, czyli dzisiejszy jest język. W jego słownictwie, barwie, intonacji zatrzymane są okruchy niepowtarzalności naszego momentu w czasie.

Autorka *Listów Anny Vargas Cardozo do brata* wybrała strategię odwrotną. Skoro wszystko już powiedziano, ostentacyjnie sięga po stylizację, by pokazać, że w gotowej formie można umieścić stającą się na nowo treść. Lecz to sposób trudny i zdradliwy. Przekonują o tym wiersze innych uczestników turnieju, którzy wybrali tę estetykę, ale bez powodzenia.

Laureat trzeciej nagrody wybrał drogę najtrudniejszą, najbardziej wyboistą - zamyśla uniezależnić się od głównych konwencji współczesności i od większego wpływu tradycji. Zyczymy mu powodzenia na miarę ambicji.

A inne wiersze? Są w tym tomie rozmaite próbki używania języka, wypowiedzania siebie, ścigania myśli i doznań. Obok lirycznych wyznań i zamyśleń znajdują się realistyczne zapisy epizodów i opisy sytuacji. Znajdą się też wiersze pisane z żartobliwym dystansem, a nawet ze świadomością, że będą występować na turnieju, czyli brać udział w spektaklu, więc powinny ściągnąć na siebie uwagę.

Czytelnik sam oceni i wybierze te sobie najbliższe. Posłużyłem się na wstępie złośliwością Witolda Gombrowicza, lecz przecież nie dlatego, by z Wami, Drodzy Poeci dzisiejsi i jutrzejsi, polemizować, lecz by z wami brać udział w tajemnicy literatury. Lecz w tajemnicy prawdziwej, to znaczy trudnej. Bowiem, jak komentuje przytoczone słowa Gombrowicza Czesław Miłosz, „ten atak jest protestem [...] przeciwko wymokłemu i obłemu światu, w którym żadna myśl, żadne uczucie nie są ostre i śmiałe, gdzie wszystko rozpyływa się w nieokreślonych gestach i grach, gdzie nie ma o czym mówić”.



Danuta Błaszak

Tommy i Avena, xxx3

pamiętasz miałam małego pieska - Tommy ciskał go o chodnik
prosiłam przestań się znęcać - kiedyś piesek zaginął podejrzewałam
pamiętasz mówiło się że jego babka druga żona dziadka i już wdowa
gapa - gaz zostawiła kurki odkręcone wtedy gdy Tommy akurat
przemarznięty spekulował bezdomny pod mostem
ta kawalerka scheda po babce
rozkwitła radosnym zrzędzeniem losu
sąsiedzi zapewniali że był dobrym wnukiem
odwiedzał babkę dbał o nią przychodził
nawet w dniu jej śmierci

zaginął szczeniak głupiutki
a babka stara i straszna była gapa

pamiętasz? bo ja już zapomniałam
zamiast pieska pielęgnuję niemowlę
w przytulnym pokoiku ogrzewanym gazem
rytmicznie kołyszę starym łóżem
zobacz - Tommy i ja - fale na morzu
spienione jak ślina
przez sztormy popłyniemy razem



Danuta Blaszak

z cyklu „Reportaż z ich miłości” - Tommy i Avena

xxI

odnalazłeś się co za niespodzianka
po dziewiętnastu latach rozłąki razem
nie że tak krótko
obiecałeś że znowu przyjedziesz
na wspólną wigilię zabrałeś moją obrączkę
dziewiętnaście lat czekała trzymałam ją w szufladzie
tam gdzie stare fotografie i zepsute wieczne pióra
ledwie zmieściła się na twój mały palec obiecałeś jubilerowi dać do miary
znów zaczniemy szczęście od zaręczyn

nasz syn czekał dziewiętnaście lat by cię poznać
nieważne on jeszcze kupi w życiu miriady kalendarzy
ja nie mam już ani chwili
jesień z choinki bombki opadają
wybuchają jak rozbryzgujące się o brzeg fale morza
nawet zimą nie potrafią zamarznąć

kocham tęsknię przyjedź znowu błagam
i... jeszcze tylko proszę...
oddaj te banknoty które...
zabrałeś z szuflady razem z moją obrączką
leżały wśród pośliskich długopisów ukryte na czarnej godzinie



Danuta Błaszak

Tommy i Avena, xxx2

śpiewałeś z radości syna zrodziliśmy
i po latach rozłąki odnalazłeś w nim
właśnie tę swoją muzykalność

talent odziedziczył po tobie ja nie mam za grosz sluchu
pamiętam twój magnetofon przed laty
aż tynek nerwowo drgał sąsiadom
najgłośniej huczał z okna mrówkowca
najlepsze basy skala dźwięku
wzmacniacz kolumny kupa sprzętu
pamiętasz potem nasza pralka
najgłośniej międlita miękkie włókno pieluch

śpiewałeś z radości odnalazłeś syna
znowu po dziewiętnastu latach rozłąki
odnaleźliśmy się wspólnym rytmem
znów tynek nerwowo drgał sąsiadom
dawnych gorących muzycznych dni
talent syn ma po tobie mnie słoń rozdeptał potem ty zmiażdżyłeś

śpiewamy razem
radosne echo prapoczątku
i znowu zgrzyta magnetofon znów jakieś ploty
że to nie twój syn

i znowu cisza aż w uszach dzwoni
z okien mrówkowca opadły płyty farby
jak ostatnie liście



Marta Berowska

Listy Anny Vargas Cardozo do brata

Pamięci Antonia Vargas Cardozo

List 1

Mogliśmy grzeszyć tylko tak jak oni:
zbyt śmiałym spojrzeniem
szepciem w towarzystwie
Lub głośnym pytaniem rzuconym w jadalni
za co ciotki karmiły nas wzrokiem

Mogliśmy grzeszyć tylko tak jak oni:
kłamać naiwnie ot - jak wszystkie dzieci
to nawet było w domu dozwolone
szło się na chwilę do kąta
a potem
Bóg przebaczał
i znów było wolno

Ale nasz grzech był inny
oni tak nie mogli
pamiętasz Antonio
to był lipiec - pamiętasz
przy otwartym oknie
straszył nas cień drzewa...
Poznawałeś mnie całą pierwszy
pierwszy raz.

Marta Berowska

List 2

Cyklameny
jak krople potu na twym czole
kiedy po nocy ze mną wdziwiałeś pośpiesznie
swoją koszulę z zapachem stajni.

Prędzej prędzej mówiłeś
kołnierzyk mankiety
guziczek spadł
co będzie gdy go ciotka znajdzie?
Antonio
czy ty się nigdy nie przestaniesz bać?

Przytulałeś mnie prędko a ja tak pragnęłam
twojego spokojnego oddechu przy skroni
twojego szeptu innego niż strach.
Ten szelest pod drzwiami to myszka
Antonio
a to pogwizdywanie -
wiatr w nieszczelnym oknie.

I tylko krzyk był bliski.
To był mój krzyk.
Tak
tego krzyku mi nigdy
nie chciałeś wybaczyć.



Marta Berowska

List 3

Zawsze cię denerwował nadmiar wszystkich rzeczy
potrzebnych do spania poduchy falbany
czepeczki sztywne od krochmalu
i prześcieradła na których wszystko
było widać Antonio i nas było widać
i w końcu ciotki zobaczyły.

Wtedy ty poszedłeś do wojska a ja
prosto w łapy tego rzeźnika...
Nie nazywaj go proszę moim mężem.

Ja
nie pragnęłam by został nim ten wielkołapy
Niemiec pachnący jak gołonka z piwem
rzucający się na mnie z okrzykiem zdobywcy.

Teraz nie ma poduch falbanek czepeczków
dobrze jeśli jakaś twarda kanapa
to nie on -
nie on dyszy nade mną każdej nocy
biorąc co jak sądzi słusznie mu się należy
nie on Antonio lecz ty
i dlatego
przyciągam go czasem udami tak blisko...

Grzegorz Tomicki

* * *

jest cisza ale brak spokoju chodzisz mi po
głowie bosa lekka jak ten puch bezszelestna a
przecież jakbym czuł przesywające na wylot
niebotyczne obcasy pod sklepieniem jakby mi
jesień pełna banalnych metafor rozszumiała się
lasem papierowych słów rzuconych na wiatr jakby
mi twoja obecność zawisła nad głową jak miecz

jest ciemno i nie widać rana coś ślepego
wodzi mnie za nos i na pokuszenie jest błędzenie
po omacku w labiryncie bez nici i kłębka w
czułych dłoniach i daremne obstukiwanie ścian
tego domu niewoli białą laską rozumu

jest cisza

i mrok

a przecież jakby słońce wybuchło gdy
rozstało się przede mną czerwone morze twoich
ust

Grzegorz Tomicki

VEDI NAPOLI...

czytałem śmierć w twoich oczach
noc była jakby ostatnia
wdychaliśmy ciszę jak ogień
płonęły nam ręce
do siebie

za oknem przepaść konała
z nadmiaru pustki
wył wiatr z bólu
jak pies do księżycy
szczekał czas

czytałem wieczność w twoich oczach
mijały nas chwile zachłanne
słowa cierpiały z miłości
o czymś milczał twój palec
na moich ustach

za progiem ciemność gorzkniała
bezdomy mroczniał chłód
w czarnych żyłach asfaltu
styła krew miasta
płakały wierzyby samotne

a ja w tobie jak w niebie
zrywam siódmą pieczęć
aby czytać miłość w twoich oczach
które zobaczyć jak Neapol
i umrzeć bezpiecznie

Grzegorz Tomicki

ŻYCIE NA UMÓR

pachnie mi tu śmiercią pewnie znów
przyjdiesz konać w moich ramionach
z miłości co nienawiścią jest może tylko
do świata lub życia lub czegoś co tam
dostrzec mogłaś w tej gmatwaninie zmysłów
na jaką naraża cię każdy oddech

i nie masz stosownego miecza na ten węzeł
rodem spod Gordium

pewnie znów przejdziesz na ten brzeg
aby mosty za sobą palić i camele
aby puścić z dymem ten cały chram
z zastępem niegdysiejszych bożków
którzy mieli być na wszystko a na nic
się zdali

i wiesz już że powrót cię wplaw czeka
przez wartki Styks

pachnie mi tu trupem pewnie znów
będziesz życie swoje tracić i czas
ty - dziecko Ziemi i Nieba gwiaździstego
z niebiańskim rodowodem przyjdiesz
abym ci pragnienie ugasić zezwolił
w śmiertelnym zdroju pamięci

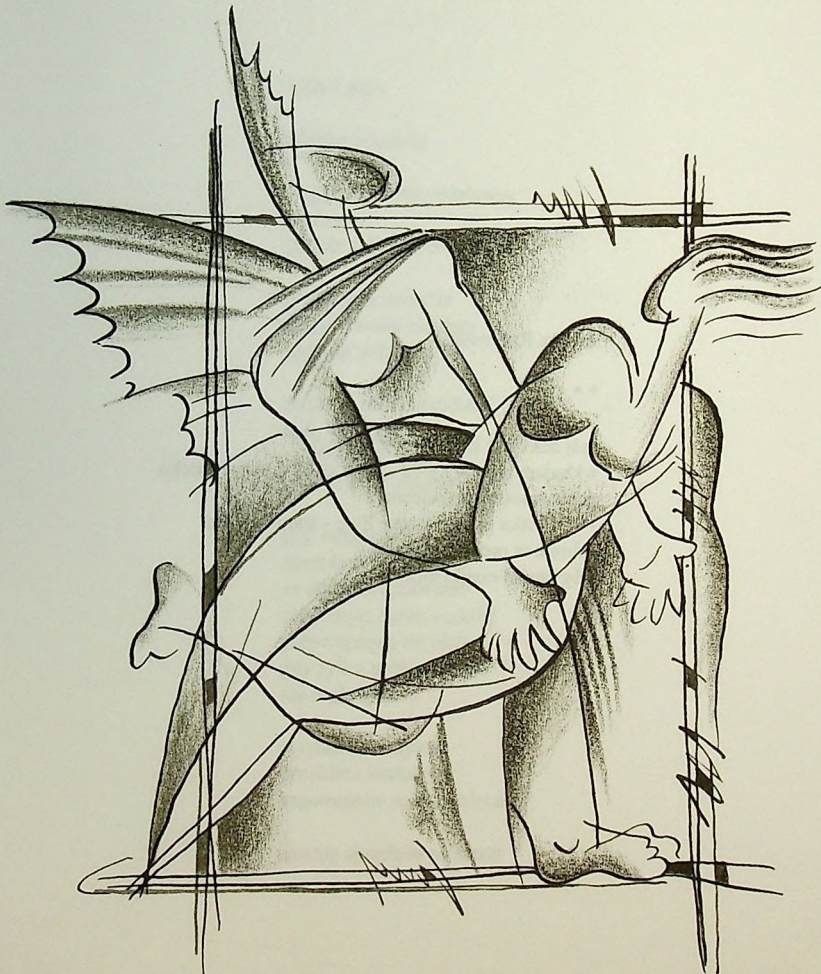
aby choć na jedną żywną chwilę wyrwać nas
z jałowego koła życia

Marek Danielkiewicz

Erotyk

Jest we mnie zakryty przed tobą obszar
Który powiększa się w czasie wojny między nami
I gwałtownie kurczy, gdy mnie obejmujesz

Dla jednych jesteśmy drzazgą
Dla siebie cukrem
Ulegli jak kobiety po alkoholu
I jak mężczyźni dotknięci obsesją śmierci



Joanna Rzeszotek

* * *

mój seks jest ludzki - niemal męski
wkładam rękę w kwiat - w palcach wzbiera mleko
znów miesięczka wiosna
- Wszystko przez tę sukę Ewę - stara kobieta
splunie w proch z którego
Bóg rzeźbi ciągle miłość

Lilla Latus

Męska Koszuła

sięgałam po nią rozebrana
na części
(każda należała do ciebie)

przylegała do mnie
całym swoim ciepłem
pieściła w kratkę

miała w sobie miękkość
pola bawełny
i szorstką czułość
męskich policzków

gdy odszedłeś
zaczęła otaczać mnie
za długimi rękawami
obejmując coraz ciaśniej
przywiązując do siebie
gdy tylko próbowałam
cię rozkrzyczeć

wyprana z dotyku
przybiera kształty
zapomniane w zapamiętaniu

tęsknie spogląda na sznur



Irena Conti

ODPOWIADAM NA LIST... I-szy

Nie ma już orszaków chmur
odkąd nieba zabrakło
Dlaczego tak głęboko ukryłeś je pod ziemią
Ta zabawa w chowanego dobra była dla dzieci
dla dorosłych oznacza nie znaleźć się na zawsze
Nie mogę na ciebie patrzeć lustrem wody
koryta rzek i jezior powysychały
w tej wiecznie bezdeszczowej porze
Jestem wolna
nieprzykuta łańcuchem twoich marzeń
i to moja klatka najgorsza

Edmund Borzemski

Genezis

Jak niegdyś Noe
kruka i gołębicę -
wypuszczamy z ust słowa.
Kruk wraca prawie natychmiast
z pustką milczenia w dziobie.
Gołębica z gałązką czułości
zazwyczaj się spóźnia.

Wiesława Rączkiewicz

Nieobecność

Kiedy Ciebie nie ma
pokój napęlnia się ciszą
Fotele drzemią
Przycumowane łódki kapci
sennie się kołyszą, kołyszą
Moje dłonie
ptaszki nagle bezdomne
dziobem pióra
coś piszą i piszą...

Katarzyna Grzesiak

* * *

jestem piękna
więc unosi mnie unosi

daję ci moje małe
stulone w słodką bryłkę ciało
daję
siłę twoim mięśniom
i podziw
twoim ramionom

a jeszcze
obietnicę niosę
i spełnienie
odmowę
i ucieczkę

ale cały smutek i lęk
starannie schowam pod powieki
we wnętrze dłoni

dla ciebie
przemilczę niespokojne pytania

poczekaj
tylko trochę odwróć głowę

teraz
kiedy w twoich oczach
jestem piękna
nie umiem spojrzeć ci w oczy

Agnieszka Lisak

Zdejmował ze mnie
płaszcz codzienności
powoli rozpiął
sukienkę wstydu
zostawałam tylko
w czarnej bieliznie nocy
którą delikatnie zsuwał dotykiem.

Agnieszka Szygenda

prośba do Anioła Stróża

idź do swego Boga
Aniele
powiedz Panie jestem
ułomny

posłałeś mnie a wracam
bo mój człowiek **nie** modli się
o święte żywoty i pomoc
dla siebie

mój człowiek
co człowiekiem **jest** tylko
mówi że **nie**ludzko kocha
i że trzeba mu skrzydeł

by chronić dom który jest
i który on mógłby zniszczyć
gdyby nieopatrznie zaczął kochać
po ludzku

Marzena Dąbrowa - Szatko

NIEOBECNOŚĆ

przygotowałam się
na twoje przyjście
wieczór się spóźnia
telefon
pomija mnie
milczeniem

natrzęsają się ze mnie
płomyki świec
nabijają się zjadliwie
puste talerzyki
podłoga zanosi się
śmiechem

załamane ściany
próbują
wywieść w pole
ociemniałe okno

wymykam się
schodami w dół
wpadam
na skrzynkę pocztową
zamkniętą
w sobie
jak orzech

noc
kamienuje mnie
chłodem

Agata Passent

moja samotność

moja samotność jest uprzejma
mało gadatliwa
nie wadzi nikomu
schłodna
a nawet świeża
stoi sobie na przystanku
nie tłocząc się wcale
i ślizga po lakierze autobusu

moje odosobnienie jest mierne
gładko zaczesane
paznokcie ma równo obcięte
bez papierosa
nie wyczynia swawoli
siedzi sobie w ławce i notuje
wysuszonym flamastrem

moja izolacja
taka niepozorna
ledwo co ją widać
biorę udział
gorąco popieram
robię namacalne postępy
które
rozpływają się w ustach

Iwona Szczepaniak

UMIERANIE

mówiła
że usycha
z tęsknoty za nim
a jednak
jej policzki
co dzień na nowo
barwił wiatr
a oczy
śmiały się
do słońca
przeklinając
swoją żywotność
żałowała
że nie potrafi
umrzeć dla niego
z miłości

Jakub Winiarski

Tylko spokojnie

*Pokój przybyszem z Nowego Świata złoto skóry zwierzęce wonności
aby w skupieniu odprawiono obrzęd inicjacji młodych chłopców... ___ - to z mojego snu
na jawie, miewam takie często, przychodzą nie wiem skąd i znikają
nim zdążę zapytać - tak jak teraz, w trakcie słuchania rocka (i w każdym innym momencie,
kiedy można się na trochę wyłączyć z zimnego krwiobiegu miasta.) Dobrze,
że jesteś blisko.*

Blisko... bliżej... w niej... w tobie...

... Obok - a mimo to razem, choć wydaje się niemożliwe, że to właśnie nam się udało.
W powietrzu unosi się zapach dojrzałych winogron: pierwsza noc z tobą
i tyle jeszcze czasu do świtu; teraz, dotykając konturów ciemności, poznajemy ciało
- jedyną granicę dzielącą wszystkie wszechświaty.

Tadeusz Charmuszko

ZAKOCHANI

Wtuleni w sen
pieszczotą odraczają
sprawy codzienne
recydywą pachnie
czarnoleska lipa

Wtuleni w miłość
prywatyzują namiętnie
źródła adrenaliny
monopol wieszczca
rozbitý w sianie

Wtuleni w siebie
wymykają się kanonom
brutalnego życia
ze wżgórków piersi
widać inaczej

Bożena Budzińska

NOC XXI

noce często rozwiązują przepaski
może chcą zgorszyć księżyc
albo słońcu zapowiedzieć
trudną przeprawę

bo tyle rzeczy staje gwiazdom na drodze
wsteczne pociągi które budzą się wczoraj
na przekichanej trasie

bo tyle gwiazd staje pociągom na gwizdanie
że zapełnić nimi łatwo przedział ostateczny
tylko trudno mi panu powiedzieć
o której malignie odchodzi to cudo
rozkłady znaczeń niechętnie przezuwają się w szczegóły

a do niesmaku po nich
nie chce się przyznać żaden poeta

Karol Maliszewski

List

Już wtedy, Ariadno, już wtedy
moje dzień za dniem jak linijki
listu: krzywym pismem brukowana
Jeziorna-strasse; liszaj listu
pełznął przez sześćdziesiąt
sześć, siedem, osiem ku pierwszej
międzynarodówce przebłysków; ku
zmasom nocnym, powstaniom z pościeli,
by wbiec na śnieg i deptać
skrzący się cień głowy i to, co wyżej;
deptać i biec /nastrój księżycowy/
przez skrzep złych spojrzeń i lśnień -
do ciebie, stróżującej w MHD
na piętrze. Dionizos.

/Kocham cię, układając na krześle
rzeczy jakby stworzone by znaczyć./

Daniel Kalinowski

TRISTAN DICIT:

Wszystkie przestawiane granice i walki bez kresu, bez miary oddałem za złoty łańcuch przyjaciela królów.

Płonące chorągwie barbarzyńców, ich hańbę i blask mego miecza widzę w szpalerach mego własnego pogrzebu.

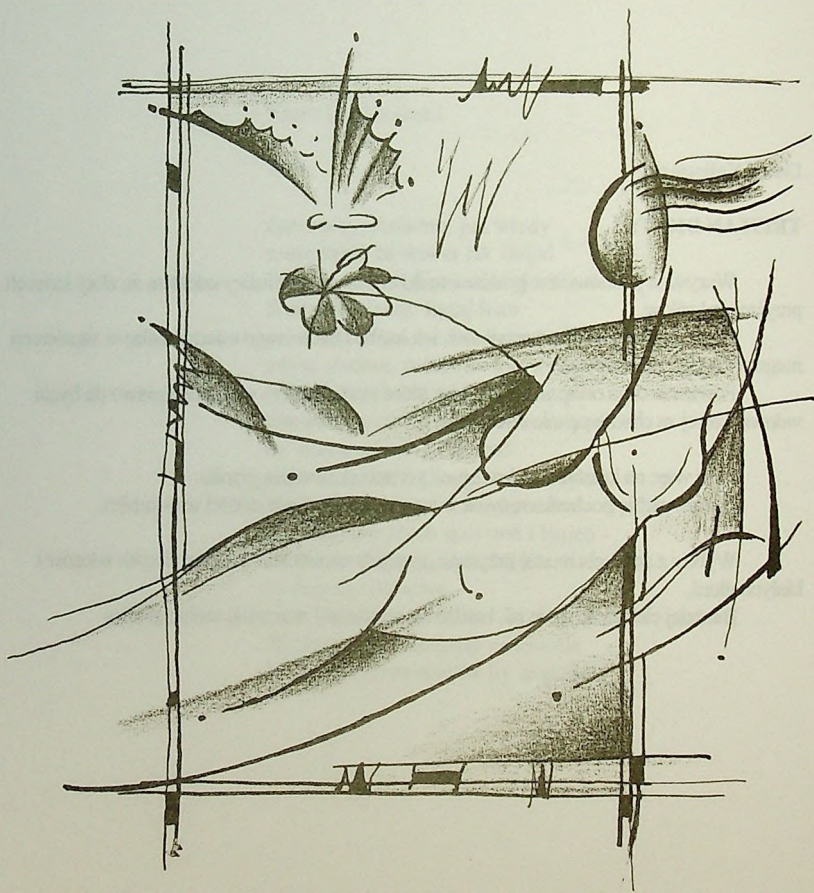
Powietrze drga od spazmów kobiet, które zawodem wypłakują prawo do bycia wdową, której za chwilę pęknie serce.

Leżę więc na katafalku w krwistych godach z czerwem granitu.

Badam głębiej pochodną mrówek w krypcie i mrowienie żalości wspomnień.

Wybity z zasnucia muszę przyznać, że nigdy nie lubiłem u kobiet złotych włosów i białych dłoni.

Bardziej ciekawiło mnie jak bardzo nie rozumiały znaczenia moich gestów.



Edmund Borzemski

Widziałem
jak jej letnia sukienka
brodziła wśród traw.
Jak zbierała wrzosa,
które dla niej napisałem.

Płowa cisza leżała obok,
czas przystanął ze zdziwienia.
Patrzyłem
schowany za gęstym krzakiem
słów.

Marek Brymora

Osąd

usiadłaś tak blisko
a wiersz o miłości
powinien być pisany
z perspektywy

powiniennem cię oglądać
przez obiektyw obiektywizmu
a trzymam twoją dłoń
jak twoją stronę

może należy powołać
innego sędziego

Marta Mazurkiewicz

Ślub

My - śmieszne pisklaki
ledwo wyklute
a już chcą nas obrączkować
założymy ślubne kostiumy
by móc stawić czoło
ceremonii
Będziemy obiecywać
że zawsze i
że nigdy

Skuci złotem
wrócimy do domu
wierząc, że czas na miłość
mamy aż do śmierci

Każdy dzień rozłupiemy
jak dojrzały orzech
I każdy włos zdążymy
podzielić na dwoje

Magdalena Wosik - Bąk

Mój Kochany
Przytula cały słuch
Do brzucha
I słucha

Mój Kochany
Gładzi nas
Pieszczotą dłoni
I chroni

Mój Kochany
Dba o nas
Daje kubek mleka
I czeka

Piotr Skurzyński

zakompuśkanie

zakompuśkałem się kolećku
we twych pupści pieściadelki
i wnet wyszli myśmy
w achach dwóch i wzdychach
w brzask
ciały ściaśli, ty bezałaś
sapchłaś, sapchłaś w sepleśnienie
weny daj wilgotku
weny spaj cichutki
i odlatej dal

Marta Mazurkiewicz

Sny o miłości

W autobusach
tramwajach
na przejściach dla pieszych
kobiety -
kąćki ust
postarzałe obojętnością
Z ich bladych prześcieradeł
i chłodnych palców
dawno wyfrunęły
resztki ciepłej rozkoszy
W za dużych łózkach
sennie posapują
królewicze
zakłęci w mężów

Piotr Macierzyński

* * *

jeśli ty mi wybaczysz zdradę
ja ci wybaczę skrobankę
to jeszcze będzie miłość

wiesz że w wierszach oczy mam jak dziecko
że tutaj miłość jest tak prawdziwa jak schab na talerzu
chyba nie wierzysz że talerze mogą kłamać

gdybyśmy byli prostymi ludźmi wystarczyłoby iść do kościoła
odprawić pokutę napić się wódki porozmawiać z wróżką
a tak musimy znaleźć w nas mocny kamień zaufania

epoka nam nie sprzyja
powoływanie się na archaizm wierności jest śmieszne
wymyśl taką grę której nie znam



Tomasz Tarnowski

* * *

Nawet taki
wyciągnięty żywcem
z krzywej statystycznej
może być kimś

to znaczy na ile
kreuje go
własny portfel

a one
przepchane słowem
pożądają
manekiny
zostaną
z przyszłością wywrózoną
już za pierwszym razem.

Milka Malzahn

* * *

od wczoraj po moim łóżku
chodzi sobie echo
nie jest specjalnie uciążliwe
buszuje sobie w pościeli
nie próbując się zaprzyjaźnić

- hop, hop! - zagadnęłam nieśmiało
- chłop, chłop - odpowiedziało echo

Jerzy Fryckowski

Penis

Wstydzi się ubogiego języka
że tak niewiele nadał mu imion
których daremnie szukać poza klatkami schodowymi
partyjnymi protokołami
i szkolnymi blatami ławek
jak bibuła na wilgoć
reaguje na bodziec nagości
a potem służy jak pies lub wieczny kandydat
gotowy zdjąć każdą kroplę oczekiwania
z brzucha lub pleców kobiety
wstydliwie wymyka się ze ściągniętych kolan
a uchwycony w dłoni
zakwita różą czerwoną
i pewnością że tylko on potrafi tak symetrycznie
podzielić kobietę na żonę i kochankę
napęczniony krwią
zamienia spokojne sny
w nieustającą inicjację
odarty ze skóry
krwawi mocniej niż pomarańcza

Marek Kośmider

(...)

Czy TO to jest miłość, czy TO jest kochanie? Ten
prąd niebieski, to po-wsze-dnie rzeczy posuwanie?

Dla polityków: energia jądra ku wyszukany celom
pokojujowym. Dla zakonnika słowo co się koniem
staje. Dla prawnika: jedyne prawo gdzie strona
uciskana uwalnia się w skowronka. Dla kupca

kiepski interes, kiedy się więcej wkłada aniżeli:
wyjmuje. Dla Inżyniera leżący paradoks: maszyna
która pracuje gdy stoi. Dla elektryka: budzenie
prądu ruchem cewki względem magnesu państwa.

Dla lekarza: śmiertelna choroba gdy dwoje zdrowych
w łożu wyciąga nogi. A dla rzeźnika: szynki cztery
gdy wiszą na jednym haku (haiku). Dla poety:
stosunek po stosunku do martwego a żywego słowa.

Stanisław Gola

EROTYK ODJAZDOWY

Co dzień pociągiem koślawego wiersza
z zamieci świata związków kótek spółek
wiozę cię w nieznane zielone pojęcia
z dala od mamony kartofli i bułek.

Czasem w pociągu zima wzdłuż i wszerek
mrozu fastrygą przesyty jak biegun
tli się nad tobą niedopałek wiersz
by w myślach kudłatych wypalić rzep grzechu.

Pragniesz go czytać gdy o drugiej w nocy
śpią stacje przestworzy a Wenus się śmieje
Twój maszynista nie śpi taką masz nadzieję
czując krwi magnes który cię z nim łączy.

Dalej już abstrakcja czyli ślepe tory
A syna urodzisz na małej stacyjce
I będzie jak przecinek rzucony w erotyk
kropla w kroplę podobny do mnie oczywiście.

Wojciech Izaak Strugała

Eryk to moja żona albo Ceremonie żałobne

pamięci Jeana Geneta

Na imię mi Jean. A mnie Riton. Chcesz zobaczyć moje majtki?
No pewnie. Majtki miał różowe, w moim kolorze. Najważniejsza
część mego ciała to pośladki. Zauważyłeś? Niezle chodzę,
no nie? Mam wrażenie, że ty się spuszczasz, kiedy idziesz.

Zróbmy to. Nie, nie można. Dlaczego? Boję się ciebie,
Och, Riton! Czuję, jak ci serce bije. Czuję twoje włosy,
jesteś wspaniały. Co robi Eryk? On nie jest piękny, to
prymityw i w dodatku owłosiony. Tańcz ze mną, Ritonie.

Też jestem samotny, Eryku. Miałem być Ofelią, a jestem
niebezpiecznym facetem, matką, swatką, ciotą. Musisz już
iść. Uwważaj na siebie. Butelka wódki poszła gdzieś w trzask.

Eryk siedział oparty o poduszki i patrzył w okno. Oczy
miał blade, bez wyrazu. Poczułem, że mnie dotyka całym
ciałem. Brudzi spermą siebie, ubranie i ptaki za szybą.



Dominik Kuś

Twardziel

Jestem twardzielem
podniosłem słuchawkę
Od dwóch dni tak sobie mówię
wykręciłem numer
jestem twardzielem wczoraj biłem się
czekam już trzy dzwonki
biłem się z najlepszym kolegą
następne trzy dzwonki
z najlepszym kolegą o nią
Będę czekał jeszcze tylko 3 dzwonki powiem jej, że ją chcę
jeszcze tylko dwa
powiem jej, że ją kocham
jeszcze tylko jeden
dam jej wszystko co mam
dam siebie
odłożyłem słuchawkę
zadzwoń jutro
jestem przecier twardzielem



Piotr A. Tomasz Tarnowski

**(Romans w kombinacie hutniczym to rzecz bolesna
- erotyk socrealistyczny)**

papier ścierny twych policzków
druz kolczasty włosów

stalowe uda
ciężkie żeliwne piersi
żelazne dłuta paznokci

imadła objąć
okucia zwierzeń

hydrauliczne prasy wspomnień
mechaniczne młoty codzienności

świdrujące spojrzenia

- no cóż, twarda
jest nasza
miłość

Piotr A. Tomasz Tarnowski

(minuta ciszy)

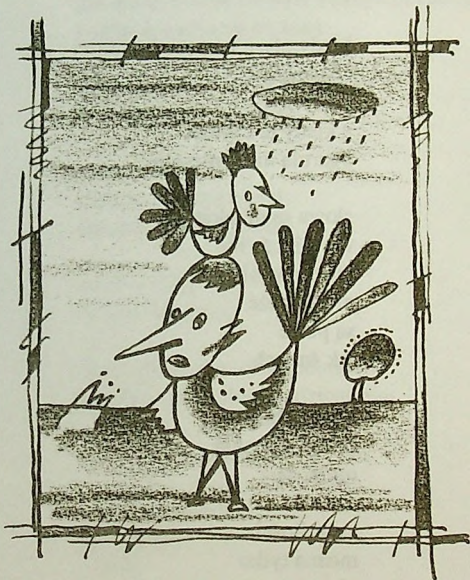
kiedy piszę wiersze o miłości
- Kocham

a kiedy je czytam
ogarnia mnie niesmak

słowa są tu takie
wielkie, że nie
można w nich
nic znaleźć
są puste
jak śmiech

i każda nowa
próba upewnia
mnie, że

- o miłości
można tylko
pięknie
milczeć



Wrocław, 1996.03.16

PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA JURY
OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU NA LIRYKĘ MIŁOSNĄ
„O LAUR MIEDZIANEGO AMORA”

Jury w składzie:

1. prof. dr hab. **Andrzej Zawada** - przewodniczący
2. **Anna Janko**,
3. **Robert Gawłowski** - sekretarz,
4. **Bogusław Kierec**,
5. **Ludwik Gadziecki**,

po przeanalizowaniu 402 zestawów wierszy podczas posiedzenia 16 marca 1996r.
postanowiło przyznać:

I nagrodę

w wysokości 1000 zł oraz nagrodę główną - Laur Miedzianego Amora - zestawowi
prac opatrzonych godłem - TOMMY,

II nagrodę

w wysokości 800 zł zestawowi prac opatrzonych godłem - SEWILLA,

III nagrodę

w wysokości 500 zł zestawowi prac opatrzonych godłem - AKANT

oraz trzy wyróżnienia po 300 zł zestawom prac opatrzonych godłami:

- MAREK,
- ERTE,
- KORONKOWA ROBOTA

Skład i druk:

„**GRAFIKA-DRUK**”

59-300 Lubin, ul. Łukasiewicza 1, tel. 42 15 45

projekt okładki i ilustracje:

Michał Wituszyński

Lubin 1996 r.

'96

MIŁOŚĆ

POLSKA

